

# Krzysztof Obremski

---

## Stalin, panegiryści i prawo przechodzenia zmian ilościowych w jakościowe

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 98/3, 123-136

---

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

KRZYSZTOF OBREMSKI  
(Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń)

## STALIN, PANEGIRYŚCI I PRAWO PRZECHODZENIA ZMIAN ILOŚCIOWYCH W JAKOŚCIOWE

W obecności brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, Anthony Edena, marszałek [Piłsudski] miał o radzieckim przywódcy wyrazić się krótko: „bandyta”. [K 25]<sup>1</sup>

Widziałem już rzeźby w glinie, w marmurze, w brązie. Pierwszy raz widzę w wazelinie. W wazelinie pierwszy raz. [X. Dunikowski, cyt. za: K 134]

Pomińmy tu problemy genologii i poetyki historycznej związane z usytuowaniem panegiryku w kontekście teorii i praktyki retorycznej, przyjmijmy, że socpanegiryk to odmiana tego gatunku wywyższająca Stalina, Lenina, Dzierżyńskiego, Bieruta czy innych komunistycznych przywódców. Nie trzeba być komunistą lub antykomunistą, by potępić panegiryk (w początkach XX w. oskarżono go nawet o pośrednie doprowadzenie do utraty niepodległości)<sup>2</sup>. Niezależnie od akceptacji bądź potępienia gatunku, niemal powszechnie pojmowanego jako przesadna pochwała, powstaje wątpliwość: czy w ogóle można zasadnie mówić o socpanegiryku na cześć Stalina? Najprostsza odpowiedź brzmiałaby: jeśli w połowie XVII stulecia karmelita Jędrzej Kochanowski nazwał panegirystów bałwochwalcami<sup>3</sup>, to czyż tak samo nie można określić tych wszystkich, którzy słowami współtworzyli kult Stalina? Jednak niejako wbrew tak, zdawałoby się, prostemu dowiedzeniu istnienia socpanegiryku sam panegiryk jawi się jako przyczyna doprawdy poważnych kłopotów badaczy literatury dawnej, w kontekście zaś polskiej literatury połowy XX w. tym poważniejszych, że staje się elementem kultury przynaj-

<sup>1</sup> Tym skrótem odsyłam do: R. Kupiecki, *„Natchnienie milionów”. Kult Józefa Stalina w Polsce 1944–1956*. Warszawa 1993. Liczba po skrócie wskazuje stronicę.

<sup>2</sup> Panegiryzm pojmowany jako pochwała i zarazem pochlebstwo został określony słowami „zbrodnia to największa ze wszystkich”, która sprawiła, że „zatracono granicę między złem i dobrem, postawiono ducha narodowego nad brzegiem przepaści” (M. Janik, *Z dziejów wymowy w XVII i XVIII wieku (ciąg dalszy)*. „Pamiętnik Literacki” 1910, s. 468). O potępieniu i rehabilitacji panegiryku zob. J. Nie d ź w i e d ź, *„Nieśmiertelne teatru sławy”. Teoria i praktyka twórczości panegirycznej na Litwie w XVII–XVIII w.* Kraków 2003, s. 11–24.

<sup>3</sup> Zob. Janik, *loc. cit.*

mniej w swych oficjalnie zwerbalizowanych zamierzeniach rewolucyjnej, a więc odrzucającej to wszystko, co w przeszłości było przeciwne ludowi pracującemu miast i wsi.

Poniekąd wbrew niemal powszechnie złej opinii o dawnym panegiryku<sup>4</sup> i jeszcze gorszej o jego wariacie z lat pięćdziesiątych XX w. tenże socpanegiryk pozostaje czymś poznawczo wartościowym, gdyż pozwala dostrzec, jak „reakcyjne formy” są wypełniane „socjalistyczną treścią”. Np. podobnie jak tytuły „Słońce komunizmu” czy „Wiecznie płonące słońce komunizmu”<sup>5</sup>, tak też formuła „Zgasło słońeczko ludzkości” okazuje się podjęciem dosłownie odwiecznej i ogólnoświatowej solarnej symboliki władzy królewskiej – czy krzesło genseka oraz deminiutium „słońeczko” zamiast tronu i majestatu króla-słońce oznaczają wprowadzenie do owej symboliki zmian na tyle poważnych, że można mówić już o nowej jakości socpanegiryzmu? Czy też pozostają jedynie zmianami ilościowymi? Pytania to w tej chwili przedwczesne, gdyż niczym wstępnego warunku sformułowania jednej bądź drugiej odpowiedzi wymaga podjęcia kwestia teoretycznoliteracka dosłownie podstawowa, mianowicie najkrótsze wyjaśnienie, jak panegiryk będzie tu pojmowany<sup>6</sup>.

Nie jest on gatunkiem bynajmniej tak bezproblemowym, że można poprzestać na skwitowaniu go formułą „przesadna pochwała”. Mniejsza o liczebność tekstów (w literaturze polskiej lat 1551–1800 Wilhelm Bruchnalski naliczył 11 771 „produktów panegirycznych”)<sup>7</sup>, wszak nie tyle ogrom owej produkcji, ile jej zróżnicowanie gatunkowe stanowi dla genologii wyzwanie doprawdy poważne: mianowicie panegiryk może przybierać różnorodne formy (nie tylko np. mowy, listu, elegii, dedykacji, epitalamium czy epicedium<sup>8</sup>, lecz również XVII-wiecznego dramatu

<sup>4</sup> Zob. M. Głowiński, *Sztuka mówienia do władców. (O „Pieśni XIV” z „Ksiąg wtórych” Jana Kochanowskiego)*. W zb.: *Jan Kochanowski. Interpretacje*. Red. J. Błoński. Kraków 1989, s. 83: „Panegiryk, ten gatunek, który nie tylko ma przekonać króla o lojalności dworskiego poety, ale także zapewnić go o jego nieustannej gotowości służenia w sprawie dobrej lub złej, należy do wstydliwych rejonów literatury. O ile wiem, nie ma antologii panegiryków (z pewnością nie tylko w literaturze polskiej), ale gdyby były, należałyby do książek najbardziej żalonych”.

<sup>5</sup> Podaję za: *Indeks tytułów, jakimi w latach 1944–1956 obdarzano Stalina w polskich śródkach przekazu*. K 242.

<sup>6</sup> O panegiryku w literaturze socrealizmu zob. m.in.: E. Czaplejewicz, *Panegiryzm a literatura*. „Przegląd Humanistyczny” 1990, nr 1. – T. Wilkoń, *Polska poezja socrealistyczna w latach 1949–1955*. Gliwice 1992. – Z. Jaroński, *Nadwiślański socrealizm*. Warszawa 1999. W pierwszej z tych publikacji zostają przyjęte dwie perspektywy: porównanie literatury współczesnej z dawną (zwłaszcza z dziełami Prokopiusza z Cezarei) oraz perspektywa teoretycznoliteracka. W drugiej znajduje się podrozdział poświęcony panegirykom o Stalinie (s. 54–68), analizy poszczególnych panegiryków zostają dopełnione w kilkunastu wypowiedziach ówczesnych pisarzy. W trzeciej panegiryzm i okolicznościowość są wyróżnione jako dwie dominanty poezji socrealistycznej, panegiryk znajduje się wśród tych dawnych gatunków, które socrealizm pragnie odtworzyć (s. 106). Wobec wszystkich trzech publikacji ten tekst jest w pewnym stopniu polemiczny: wskazuje inną tradycję gatunku (Trajan i polscy władcy), w analizie socpanegiryku wykorzystuje mechanizmy dźwigni panegirycznej, jego autor nie podziela przekonania, że socrealizm chciał odtworzyć panegiryk – warunkiem takiego zamierzenia byłby pewien dystans partii do sprawowanej przez siebie władzy (konieczny, by zaakceptować przesadę pochwały).

<sup>7</sup> W. Bruchnalski, *Panegiryk*. W: *Dzieje literatury pięknej w Polsce*. Cz. 2. Kraków 1918, s. 208.

<sup>8</sup> Zob. H. Dziechcińska, *Panegiryk*. Hasło w: *Słownik literatury staropolskiej*. Red. T. Michałowska. Wrocław 1998, s. 613–614.

eucharystycznego). Jeśli zatem właściwością konstytutywną panegiryku okazuje się nie taka czy inna struktura gatunkowa, ale znamienne postawa panegiryczna połączona z zespołem środków kompozycyjnych i stylistycznych, polegająca na wychwalaniu osoby lub przedmiotu<sup>9</sup>, wówczas stajemy przed koniecznością dookreślenia jej. Postawa ta zazwyczaj jest pochwałą po prostu przesadną – i po problemie. Ponieważ jednak panegiryk należy (podobnie jak epos) do tych gatunków, które w trybie poniekąd nieuniknionym zespalają klasyfikację genologiczną i aksjologię, konstatacja „panegiryk” wyłania się z przynajmniej subiektywnej, a może nawet arbitralnej oceny przyjmowanej przez podmiot klasyfikacji genologicznej: to on rozstrzyga, którądy przebiega granica oddzielająca „szlachetny hołd, który podziwienie lub wdzięczność cnocie albo rozumowi oddaje”, od „pochlebstwa w uścicach podłego niewolnika”<sup>10</sup>.

W takim stanie rzeczy, tj. w związku z kłopotami przysparzonymi przez panegiryk jako przedmiot klasyfikacji gatunkowej, w moim przekonaniu jedynym i poznawczo skutecznym wyjściem jest:

1) wyróżnienie odmian gatunkowych panegiryku przy przyjęciu jako kryterium adresata pochwały: króla, magnata, biskupa czy... wodza proletariackiej rewolucji (Lenina, Stalina, Bieruta...) bądź funkcjonariusza UB, itd.;

2) takie skonkretyzowanie postawy panegirycznej, by, uniezależniona od mniej bądź bardziej subiektywnych ocen relacji między zasługami bohatera panegiryku a wielkością pochwały, stała się dźwignią panegiryczną<sup>11</sup>;

3) wyróżnienie mechanizmów współtworzących ową dźwignię, dla panegiryku królewskiego są nimi:

- a) topika afektowanej skromności,
- b) ogólnościowy zasięg uczuć (czci, podziwu, radości bądź żalu),
- c) solarna symbolika władzy królewskiej (niekiedy lunarna),
- d) wywyższanie (dźwignia dwupoziomowa) i przewyższanie (dźwignia trójpoziomowa),
- e) teologia historii: Bóg bądź bogowie mitologiczni jako siła wywyższająca władców,
- f) biało-czarny obraz dziejów,
- g) wynoszenie nawet za cenę sprzeczności w świecie przedstawionym piórem panegirysty,
- h) arbitralna selekcja faktów historycznych,
- i) „faktotwórcza” siła interpretacji wydarzeń,
- j) zaprzeczenie przesady jako uwiarygodnienie przesady<sup>12</sup>.

<sup>9</sup> Zob. *ibidem*.

<sup>10</sup> Zob. F. N. Gołański, *O wymowie i poezji*. Cyt. za: J. Platt, *Panegiryk*. Hasło w: *Słownik literatury polskiego oświecenia*. Red. T. Kostkiewiczowa. Wrocław 1996, s. 392: „Pochwała będzie albo pożyteczną, albo szkodliwą, albo wspaniałą, albo podłą robotą. Jeśli się stanie narzędziem, którego używa chęć zysku dla dostania majątku, należy nią gardzić. Jeżeli ma być pochlebstwem w uścicach podłego niewolnika, który tym sposobem możnego mamy, bać się jej trzeba. Ale też niekiedy będzie szlachetnym hołdem, który podziwienie lub wdzięczność cnocie albo rozumowi oddaje”.

<sup>11</sup> Co prawda, takiego terminu teoria retoryczna nie zna, jednak amplifikacja wertykalna okazuje się terminem „głosłownym”. Zob. H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*. Przeł., oprac. A. Gorzkowski. Bydgoszcz 2002, s. 248.

<sup>12</sup> Zob. szerzej: K. Obremski, *Panegiryczna sztuka postaciowania: August II Mocny*. (J. K. Rubinkowski, „Promienie cnót królewskich...”). Toruń 2003, *passim*.

Jeśli przyjąć, że Stalin konstituował odmianę panegiryku tu zwaną „socpanegirykiem”, wówczas niejako w trybie naturalnym stajemy przed pytaniem o to, które z mechanizmów od wieków i powszechnie wynoszących królów czy choćby biskupów zostają podjęte przez współtwórców tzw. kultu jednostki. Odpowiedź ta z kolei pozwoli zmierzyć się z innym pytaniem: czy w perspektywie stanowionej prawem przechodzenia mian ilościowych w jakościowe socpanegiryk okaże się nową jakością w dziejach gatunku o starożytnym pochodzeniu?

Przyjąwszy jako porządek lektury wskazane tu 10 mechanizmów dźwigni panegirycznej wynoszącej królów, stwierdzimy, że w tekstach krzewiących kult Stalina niemal wszystkie one zostają podjęte – poprzestaśmy na minimalnym zestawie cytatów pochodzących z wierszy poetów wywyższających gensę, by zobaczyć, jak „reakcyjne formy” wypełnia „socjalistyczna treść”:

*Ad a* – topika afektowanej skromności.

Wyjątkowe w swej sile związki łączące poezję socrealistyczną z propagandą polityczną są faktem poznawczo wręcz banalnym, ciekawostką może być jedynie to, że nawet osoba tak, zdawałoby się, antypoetycka jak Bierut może przyjąć postawę znaną dla autorów panegiryków – zgodnie z zasadami teorii retorycznej swe przemówienie na uroczystym posiedzeniu Ogólnokrajowego Komitetu Obchodu 70-lecia Urodzin Stalina rozpoczyna wyznaniem twórczej niemożności:

Z głębokim wzruszeniem zebraliśmy się w tej sali, aby złożyć w imieniu naszego narodu najgorętsze pozdrowienia Józefowi Stalinowi w dniu jego siedemdziesięciolecia. Uczuć narodu wyrazić słowami, które by odzwierciedlały te uczucia z dostateczną głębokością i mocą – niepodobna, choćby to były słowa kunsztowne. Bez porównania lepiej odzwierciedlają uczucia naszego narodu czyny<sup>13</sup>.

W antologii *Strofy o Stalinie* Juliusz Wirski nie tylko przyznaje się do bezradności poety poszukującego odpowiedniego słowa, lecz także określa przyczynę owej niemożności: „Tak trudno nazwać jest wielkość na co dzień”<sup>14</sup>. W wierszu opublikowanym 7 III 1953 w „Prawdzie” Konstantin Simonow wyznaje:

Brakuje słów, aby podźwignąć nimi  
Brzemie rozpaczy, co się po nas wali.  
Brakuje słów tak wielkich, tak olbrzymich,  
Jak nasz ból po was, towarzyszu Stalin!<sup>15</sup>

Wkrótce na łamach okolicznościowego numeru „Życia Literackiego” Julian Przyboś napisze:

Śmierć Józefa Stalina oniemia. Tylko w milczeniu, wymowniejszym od wszystkich słów, wyraża się głębia tej żaloby<sup>16</sup>.

Jedyna nowa jakość poświadczona socpanegirykiem to przekonanie, że niema

<sup>13</sup> B. Bierut, *Józef Stalin – wielki przyjaciel narodu polskiego*. W: *O partii*. Warszawa 1954, s. 57.

<sup>14</sup> J. Wirski, *O Stalinie*. W zb.: *Strofy o Stalinie. Wiersze poetów polskich (w siedemdziesiątą rocznicę urodzin)*. Warszawa 1949, s. 35.

<sup>15</sup> Cyt za: A. Awtorchanow, *Zagadka śmierci Stalina: spisek Berii*. Przeł. A. Mazur [A. Drawicz]. [Cz.] 2. [Wrocław 1984], s. 55.

<sup>16</sup> „Życie Literackie” 1953, nr 61, s. 11.

moję słów należy zastąpić wiernością posłaniu Stalina i wymowną mową czynów produkcyjnych.

*Ad b* – ogólnoświatowy zasięg uczuć (czci, podziwu, radości bądź żalu).

Także dla tego mechanizmu ilustrację znajdziemy w wierszu Simonowa:

Rozpacza naród nasz osierocony  
I cała ziemia, osiwiała z bólu<sup>17</sup>.

W „jednym z najczystszych wzorów poezji oplakującej” (tak A. Wat określił wiersz K. I. Gałczyńskiego *Umarł Stalin*) ból podmiotu lirycznego współbrzmi z żalem równie pogrążonego w rozpaczę świata:

Do półmasztu zwieszona flaga,  
Flagę wiatr przedwiosenny targa.  
To nie wiatr, to szloch  
Na wszystkich kontynentach i archipelagach.  
[. . . . .]  
Krzyczy Wołga, szlocha Sekwana.  
Woła Dunaj, jęczą rzeki chińskie.  
Broczy Wisła jak otwarta rana.  
Lamentują potoki gruzińskie.  
Krzyczy Aragwa: Stalin! Chmury całego globu  
Wiatr zeszył w jedną chorągiew żalobną.  
O, poeci, rozповідаjcie  
W każdej wiosce, w każdej krainie  
Ból nasz wielki po wielkim Stalinie.  
Umarł Przyjaciół.  
Cień padł na ziemię od tej śmierci,  
Od oceanu do oceanu,  
Od Gibraltaru do Uralu. [cyt. za: K 189–190]

W czasie tak szczególnym jak wszechświatowa rozpacz po zmarłym jedynymi, którzy się cieszą, bezpodstawnie (!), pozostają imperialiści...

*Ad c* – solarna symbolika władzy królewskiej.

Trudno dziwić się, że wyobraźnia autorów socpanegiryków na cześć Stalina eksploatuje nieboskłon: słońce i gwiazdy niejako proszą się o wykorzystanie jako materia porównań i przenośni<sup>18</sup>. Wśród wierszy poświęconych wodzowi światowego ruchu proletariackiego znajdziemy wiersz Dżambuła Dżabajewa – doświadczony (gdyż żyjący już niemal 100 lat) poeta z Kazachstanu w *Pieśni o Stalinie* wyznaje:

Dziewięćdziesiąt lat słońca na próżno szukałem –  
Aż nareszcie zjrzało pod moje powieki.

– by zakończyć wezwaniem skierowanym do Stalina: „Płoń na Kremlu słońcem niezagasłym!”<sup>19</sup>

Podobnie w Polsce – już w 1939 r. na łamach „Czerwonego Sztandaru” Leon Pasternak tłumaczy taką strofę radzieckiego poety:

<sup>17</sup> Awtorchanow, *loc. cit.*

<sup>18</sup> Zob. M. Barłowska, *Niebiański punkt odniesienia. O niezawodnych sposobach amplifikacji*. W zb.: *Poezja i astronomia*. Red. B. Burdziej, G. Halkiewicz-Sojak. Toruń 2006.

<sup>19</sup> *Wiersze o Stalinie. Wybór wierszy poetów radzieckich*. Oprac. S. Polak. Kraków 1949, s. 12–13.

Niech głosi pieśń bezkresnej dali  
 I niech wie o tym wszystka ziemia,  
 Że słońcem naszym jest On! Stalin  
 Słońcem świecącym światu z Kremla. [cyt. za: K 31]

Zapewne nieprzypadkowe jest wykorzystanie symboliki solarnej w tytułach, jakimi w latach 1944–1956 polskie środki przekazu obdarzają Stalina: „Słońce komunizmu” i „Wiecznie płonące słońce komunizmu” (K 242). „Dzisiaj słońce jest żalobną chorągwią” – stwierdza Gałczyński w wielokrotnie powielanym tak w prasie, jak też w radiu wierszu *Umarł Stalin* (K 189). Tak szerokie wykorzystanie symboliki solarnej w krzewieniu kultu najogólniejsze wyjaśnienie znajduje w odwiecznej niezmienności zasobu chwytów charakterystycznych dla poezji zniewolonej kultem władcy.

*Ad d* – wywyższanie (dźwignia dwupoziomowa) i przewyższanie (dźwignia trójpoziomowa)<sup>20</sup>.

Niczym jedno z ramion dźwigni wywyższanie i przewyższanie posiadają jakby przeciwwagę w samoponiżeniu panegirysty. Zgodnie z prawem jedności przeciwieństw – samoponiżenie służy wywyższaniu. Wzorem osobistej skromności pozostaje Stalin:

W rzeczywistości byłem i jestem uczniem czołowych robotników zakładów kolejowych w Tyflisie<sup>21</sup>.

W kontekście takiego wyznania nie dziwi samoponiżenie wywyższających: „Mądry nauczyciel pisarzy i artystów” (K 245). Jednak najczęściej poziom wyniesienia wyznacza Lenin. Relacje między nim a Stalinem można określić tym prawem dialektyki marksistowskiej, które mówi o jedności przeciwieństw, ponieważ obydwa są zarazem równi i nierówni:

- relacja niższości: „Prawa ręka Lenina” (K 248),
- relacja równości: „Największy marksista obok Lenina”, „Stalin to Lenin naszych czasów” (K 248),
- relacja wyższości: „Stalin swą pracą myślową wzbogaca i odkrywczo rozwija naukę Marksa, Engelsa, Lenina [...]” (K 246).

W pojmowaniu relacji między dwoma pierwszymi przywódcami Republiki Rad kwestią niezwerbalizowanej pewności pozostaje proporcja: jeśli państwo radzieckie kierowane przez Stalina przewyższa państwo lat Lenina – wszak niewątpliwie bliższe jest świetlanej przyszłości komunizmu – to także obydwa przywódcy analogicznie różnią się. Poza tym, a może nawet przede wszystkim: Lenin spoczywa w grobie i tym samym jest rywalem naturalnie zneutralizowanym.

*Ad e* – teologia historii: Bóg bądź bogowie mitologiczni jako siła wywyższająca władców.

Oczywiście, w świecie przedstawionym piórami poetów zaangażowanych nie ma miejsca na fideistyczne wymysły, a że przyroda nie znosi próżni, więc sam Stalin przejmuje to, co dotąd było przypisane Bogu Ojcu – „Życiodajny geniusz”

<sup>20</sup> Najkrócej: wywyższanie i przewyższanie polega na porównywaniu wynoszonej postaci z najwspanialszym(-i) wzorem(-ami) osobowym(-i), wywyższanie oznacza zrównanie z nimi, przewyższanie – wyniesienie powyżej dotąd przyjmowanego wzoru(-ów), np.: *X* jest silny jak Herkules, *X* jest silniejszy niż Herkules.

<sup>21</sup> Cyt. z: *Strofy o Stalinie*, s. 16.

(K 245), „Prawodawca sumień” (K 242) – i Bożemu Synowi: „Człowiek, który ocalił ludzkość” (K 240), „Wybawca” (K 244). „Ten, w którym cały naród polski widzi swojego Wielkiego Wybawcę” – takie, zdawałoby się, błuźnicze określenie zaczyna funkcjonować jako oficjalna formuła, wszak wyszło z ust Bieruta<sup>22</sup>. Powstaje nowe niebo<sup>23</sup>. Zarazem wyłania się nowy podział dziejów świata: „przed Stalinem” i „za Stalina”; z okazji 70 urodzin wodza proletariatu pisarz Leonid Leonow proponuje przyjęcie nowego kalendarza, w którym rokiem pierwszym byłby rok 1879, tj. rok urodzin Stalina (K 82, 111).

Jakby detronizacja Boga nie satysfakcjonowała, Stalin jawi się także jako postać święta, łączy bowiem nadludzkie i w pewnym sensie nadprzyrodzone walory (porządek łaski) z tym, co przyrodzone kondycji ludzkiej (porządek natury): „Syn prostego ludu”, „Nic, co ludzkie, nie jest mu obce” (K 241). Nadczyłowiek zachowuje ludzkie oblicze. Żadnego *sacrum* czy metafizyki w tej dwojakiej postaci nie ma – wątpiący niech pamiętają o tym prawie dialektyki, które brzmi: jedność przeciwności.

*Ad f* – biało-czarny obraz dziejów.

Zarazem zwięzłe i sugestywne przeciwstawienie dwóch epok ludzkości znajdziemy w wierszu kazachskiego poety Dżambuła Dżabajewa:

Cóżeśmy czuli? Nędzę i gorycz rozpaczy.  
Co widzieliśmy? Bagnet, łańcuchy i knuty.  
Cośmy znali? Pogardę spasionych bogaczy.  
Krzyk nasz milknął zdławiony i w ciemności skutu.

Lecz jak wschodzące słońce, co rozgarnia mroki.  
Przyszedłeś – wyzwolone przez ciebie narody  
Herb wykuly i sztandar umiosły wysoki  
Kraju radosnej pracy, szczęścia i swobody<sup>24</sup>.

Autorzy wierszy sławiących Stalina nie poprzestają na dwubiegunowej optyce, przeciwstawiającej przeszłość zwieńczoną imperializmem („przegniłym ustrojem krzywdy i wyzysku”) teraźniejszemu socjalizmowi (ustrojowi sprawiedliwości tak dziejowej, jak też społecznej, prowadzącemu ku promiennej przyszłości komunizmu), niejako siłą rzeczy podziały polityczne splatają się z podziałami geograficznymi o analogicznej waloryzacji: ZSRR – USA, NRD – NRF<sup>25</sup>, kraje demokracji ludowej – kraje kapitalistyczne...

*Ad g* – wynoszenie nawet za cenę sprzeczności w świecie przedstawionym piórem panegirysty.

Jak pisze autor *Nadwiślańskiego socrealizmu*, Stalin pozostawał kimś tajemniczym, toteż:

poeci zwykle nie próbowali przedstawiać jego ludzkiej sylwetki, ale kreślili postać tajemniczego herosa: wodza międzynarodowego proletariatu, sternika historii, dawcy nadziei<sup>26</sup>.

<sup>22</sup> Bierut, *op. cit.*, s. 76.

<sup>23</sup> Zob. J. Łukasiewicz, *Mitologie socrealizmu*. „Odra” 1996, nr 11, s. 39: „Herosami ubóstwionymi byli ojcowie założyciele na znanym medalionie, nałożeni na siebie profilami według ubożającego zarostu. Z tym iż wielkość ich liczyła się w odwrotnej kolejności. Najwyższym herosem, w pełni ubóstwionym, był Stalin, po nim następował Lenin, po nim Marks, wyprzedzając Engelsa”.

<sup>24</sup> *Wiersze o Stalinie*, s. 12–13.

<sup>25</sup> Zob. Jarosiński, *op. cit.*, s. 125–126.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 123.



Mimo tej sprzeczności świat przedstawiony piórami socpanegirystów jest konsekwentny, wszak brak obrazowych przedstawień fizycznej postaci Stalina mógłby znaleźć wyjaśnienie analogiczne do tego, jakim Izraelici opatrywali niewidzialność Jahwe. Mógłby znaleźć wyjaśnienie – gdyby ktoś odważył się zapytać... Tymczasem milczą – co zrozumiałe! – także ci wszyscy, którzy porównaliby postać literacką z postacią widoczną na propagandowych zdjęciach. Można powiedzieć, że oficjalne fotografie ziściły najkoszmarniejszy sen korektorów i cenzorów tekstów pisanych: faktycznie Sralin.

*Ad h* – arbitralna selekcja faktów historycznych.

W *Kozackiej dumce o Stalinie* nie znajdziemy choćby wzmianki o tzw. wielkim głodzie, co więcej: gdyby „do nas teraz / Stalin w gości się wybierał”, to „Miałby tu popatrzeć na co, / Na dobytek, na bogactwo”<sup>27</sup>. A polscy socpanegirysci? Dążyli do udowodnienia odwiecznej przyjaźni Stalina dla Polski:

wbrew logice i prawdzie historycznej stworzono ciąg faktów, których dowolna interpretacja pozwoliła nazwać radzieckiego przywódcę „największym przyjacielem Polski” oraz uczynić z jej społeczeństwa wiecznego dłużnika „wodza narodów”. [K 102]

W takim kontekście nie dziwi obraz stosunków polsko-radzieckich wypełniony białymi plamami: od mordowania członków KPP i paktu Ribbentrop–Mołotow, przez deportację Polaków na Sybir i zbrodnie najkrócej określane słowem „Katyń”, aż po Moskwę jako miejsce powstania manifestu PKWN, proces szesnastu i polskość marszałka Rokossowskiego.

*Ad i* – „faktotwórcza” siła interpretacji wydarzeń (tu rozumianych jako fakty biograficzne).

Socpanegiryk jako element propagandy niejako siłą rzeczy, tzn. odwiecznej tradycji, walory serca i ducha zespala z przymiotami fizycznymi – mężczyzna na portretach, prezentowany jako wysoki i barczysty, w kontaktach osobistych okazuje się „całkiem niziutki” i „źle zbudowany” (K 26), co więcej: rzekomo „granitowa twarz” ujawnia ślady po ospie. Przynajmniej część czytelników socpanegiryków na cześć Stalina może skonfrontować fizyczne przymioty komunistycznego *quasi*-boga z postacią przedstawioną na reprodukcji oficjalnej fotografii z r. 1935:

Grubo ciosana, nieproporcjonalna sylwetka, kwadratowa głowa, podwójny podbródek, wąskie barki, szerokie biodra oraz pomnikowe martwe dłonie – sprawiają wrażenie brzydoty, która z trudem może być porównana do czegokolwiek. [K 105]

Jak wyjaśnić tę sprzeczność między świadectwem socpanegirystów a oceną Roberta Kupieckiego? Niekoniecznie prawem jedności przeciwieństw ani przypomnieniem, że o gustach nie dyskutuje się – wystarczy ludowe przysłowie: „Zakochanemu i koza Diana”.

Zdawałoby się, że wśród zwykłych śmiertelników związek między wiekiem człowieka a stanem zdrowia fizycznego przynajmniej w pewnych granicach pozostaje relacją sprzężenia zwrotnego, jednak owa relacja może zostać wręcz zniesiona – taką moc ma zobaczenie „człowieka, co hasłem [...] lepszego jutra ludów świata”, jak mówi cytowany tu już Dżabajew:

Dwakroć młodością nigdy nie zakwita ciało,  
Starzec ze mnie i srebro brodę mi przetyka,

<sup>27</sup> *Wiersze o Stalinie*, s. 17.

Lecz od tak dawna wreszcie zobaczyć cię chciałem,  
 Że gdym ujrzał, rzeźkości nabrałem młodzika.

A kiedy znów w Dżambula wstąpił wiek młodzieńczy,  
 Rozgiął plecy schylone brzemieniem trosk wielu,  
 Krew, jak kumys kipiąca, nowym tętmem dźwięczy  
 I zęby lśnią jak niegdyś nieskalaną bielą<sup>28</sup>.

Z tym twierdzeniem, mającym status wyznania lirycznego, nie sposób polemizować, ostatecznie żadne świadectwo lekarskie nie jest dołączone. Inaczej rzecz się ma z faktami historycznymi: tzw. konstytucja stalinowska okazuje się przedmiotem odwiecznych marzeń ludu zwerbalizowanych w legendzie o tajemniczej księdze spoczywającej na dnie oceanu<sup>29</sup>. Przejawem kreacyjnej siły interpretacji nie tyle wydarzeń, ile faktów, dziś powiedzielibyśmy: medialnych, jest też powszechne w polskich socpanegirykach twierdzenie o wszechświatowej chwale Stalina – tymczasem jego kult nawet w Polsce nigdy nie był masowy<sup>30</sup>.

*Ad j* – zaprzeczenie przesadzie jako uwiarygodnienie przesady.

Kiedy jesienią 100 r. n.e. konsul Pliniusz Cecyliusz Młodszy wygłaszał mowę pochwalną na cześć Trajana, która stanie się wzorem dla następnych pokoleń ludzi pióra działających na takim czy innym dworze, twierdził:

nikogo nie powstrzymał [w dniu powrotu Trajana z Panonii do Rzymu] ani wiek, ani zły stan zdrowia, ani pleć, byle tylko mógł nasycić swe oczy tym niecodziennym widowiskiem. Ciebie [Trajanie] rozpoznawały małe dzieci, ciebie pokazywali sobie młodzi, podziwiali starzy; również chorzy nie bacząc na zalecenia lekarskie, rwali się do ciebie, aby cię zobaczyć jakby dla ratowania zdrowia. Stąd też jedni głosili, że dość mają życia, jak tylko ciebie ujrzeni i powitali; inni na odwrót, że dopiero teraz warto żyć. Nawet kobiety doznawały wówczas największego usatysfakcjonowania ze swej płodności, kiedy spostrzegły, dla jakiego pryncypsa zrodziły obywateli, dla jakiego imperatora – żołnierzy<sup>31</sup>.

Słuchacze i czytelnicy Pliniuszowej mowy dziękczynnej wielokrotnie byli przekonani o szczerości panegirysty, już w pierwszych zdaniach znajdowali prośbę do Jowisza, „by wszystko [...] na prawdzie się zasadzało” i by „mowa dziękczynna daleka była od jakichkolwiek pozorów czołobitności”<sup>32</sup>. Pliniusz był tak pewien wiarygodności swoich niewiarygodnych pochwał, że nie bał się osobiście sformułować oskarżenie o pochlebstwo, by przekreślić je:

Nie z bystrości naszego rozumu, Cezarze, ale z twego męstwa i zasług twoich zrodziły się owe słowa, jakich nie wynależli nigdy żadni pochlebcy, żaden strach nie wymusił<sup>33</sup>.

Paradoksalnie: osobiście sformułowałszy potencjalne oskarżenie o pochlebstwo, tym samym wyprzedził niedowiarków i uprzedzającym atakiem odparł zagrożenie, tj. dowiódł swej wiarygodności odwagą zakwestionowania jej.

Muszę przyznać, że nie potrafię wskazać w socpanegirykach na cześć Stalina choćby jednego przykładu zaprzeczenia przesadzie jako formie uwiarygodnienia,

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 12.

<sup>29</sup> Zob. M. Zabłocki, *Wielka księga*. W zb.: jw.

<sup>30</sup> Zob. Wilkoń, *op. cit.*, s. 55.

<sup>31</sup> G. Pliniusz Cecyliusz Młodszy, *Panegiryk, czyli mowa dziękczynna na cześć Trajana wygłoszona w senacie w 100 r.* Przeł., oprac. P. Gruszką. Gdańsk 1996, s. 75.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 51.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 135.

zdawałoby się, niewiarygodnej pochwały. Jak wyjaśnić ów brak akurat tego jednego spośród 10 mechanizmów dźwigni panegirycznej? Najprawdopodobniejsze wyjaśnienie brzmi: nieprzewyższone natężenie terroru zablokowało mechanizm dźwigni panegirycznej stwarzający największe zagrożenie dekonwencjonalizacją tak panegiryku, jak też kultu, którego pozostaje elementem. Zważywszy „kano- niczność” i tym samym reprezentatywność dotąd poznanych tekstów, zaryzykuję sformułowanie hipotezy, że brak zaprzeczenia przesadzie pochwały wynika z nieznanego w dziejach gatunku i jego kontekstu społecznego natężenia stalinowskiego terroru: sama myśl o konwencjonalności pochwały (a więc i jej choćby tylko potencjalnej nieautentyczności) staje się *tabu* poetyckim i zarazem politycznym<sup>34</sup>. Co więcej: sama myśl o konwencjonalności pochwał byłaby pośrednim przejawem formalizmu, a więc ciężkiego grzechu „inżynierów dusz ludzkich”.

Tak więc spośród 10 mechanizmów dźwigni panegirycznej wynoszącej królów i książąt aż 9 zostaje podjętych przez autorów socpanegiryków – wymowa tej proporcji wydaje się jednoznaczna: wywyższająca Stalina dźwignia panegiryczna jest ta sama i niemal taka sama jak ta, która przed nim wynosiła cesarza Trajana, królów Zygmunta I, zwanego Starym, Zygmunta III Wazę czy Karola Gustawa, a nawet Augusta II Sasa, nie wspominając już o księciu Kazimierzu Sprawiedliwym<sup>35</sup>. Jedyna różnica przeciwstawiająca socpanegiryk panegirykowi królewskiemu polega na wyłączeniu mechanizmu zaprzeczenia przesadzie, które to zaprzeczenie uwiarygodnia pochwałę. Czy ta różnica pozwala przyjąć, że dokonuje się zmiana jakościowa, tj. „skokowe przejście od nieznaczących i niewidocznych zmian ilościowych do zmian zasadniczych”?<sup>36</sup> Pytanie to powinno zostać postawione komuniście-wyznawcy i trudno przypuszczać, co w jego odpowiedzi przeważy: zmiana ilościowa (proporcja 1: 9) czy zmiana jakościowa (brak zaprzeczenia przesadzie jako nowa jakość wprowadzona do panegiryku). Tymczasem, zanim otrzymamy odpowiedź komunisty-wyznawcy, stajemy przed jedynie teoretycznym pytaniem: czyżby socpanegiryk na cześć Stalina mógł okazać się tylko „socjalistyczną treścią” w „reakcyjnej formie”?<sup>37</sup> Otóż nie – tym bowiem, który daje nową

<sup>34</sup> Zob. Czaplewicz, *op. cit.*, s. 2: „Można by rzec: współczesny panegiryk i panegiryzm mienia się w oczach, dostosowując swój wygląd i kształt do patrzącego: jego oka, przekonań, systemu wartości. A przede wszystkim muszą za wszelką cenę i na wszystkie możliwe sposoby udawać prawdę, szczerść, autentyczność, spontaniczność, tzw. zaangażowanie. W przeciwnym razie panegirysta grożą surowe konsekwencje. W ogóle panegiryk współczesny to sprawa śmiertelnie poważna”.

<sup>35</sup> Zob. Obremski, *op. cit.*, *passim*.

<sup>36</sup> *Marksistowska metoda dialektyczna*. Hasło w: *Krótki słownik filozoficzny*. Red. M. Rozen- tal, P. Judin. Warszawa 1955, s. 366.

<sup>37</sup> Zob. Wilkoń, *op. cit.*, s. 78: „Większość wierszy socrealistycznych ma charakter panegiryczny. W grę wchodzi nie tylko [...] panegiryki personalne, ale także panegiryki poświęcone zbiorowościom (ZSRR, partia), a nawet przedmiotom. Panegiryzm stanowi cechę nieodłączną poezji socrealistycznej. Trudno byłoby posądzać poetów realizmu socjalistycznego o świadome imitowanie klasycznych postaci panegiryku, gatunku związanego przede wszystkim z literaturą dworską i sarmacką i obciążonego od czasów romantyzmu ujemną barwą i ideologiczną obcością, ale faktem jest, iż laudacyjne wiersze socrealistyczne wykazują mnóstwo wspólnych cech z panegirykami staropolskimi i pseudoklasycystycznymi (por. napoleońskie ody Kajetana Koźmiana, a także wiersze powstałe po 1815 r. ku czci cara Aleksandra). W socrealistycznych panegirykach nie pojawia się stary, laudacyjny chwyt, polegający na porównaniu postaci chwalonej do postaci mitycznej lub do wielkich wodzów starożytności. Nikną też nawiązania do *Biblii*, które były tępione przez krytykę. [...] Z panegiryzmem wiążą się różne formy poezji retorycznej, jak oda, hymn, dytyramb, apostrofa, a także poezji eposowej, opiewającej postać bohatera. Podobnie jak w przypadku panegiryków dworskich stworzony został cały zespół laudacyjnych chwytów”.

jakość powszechnemu i odwiecznemu gatunkowi, jakim pozostaje panegiryk, jest sam Stalin<sup>38</sup>.

Niejako do istoty genologicznej natury panegiryku należy to, że jako pochwała może przybierać on różnorodne formy gatunkowe – pod piórem Wielkiego Językoznawcy taką formą staje się dialog naukowy (naukowy? naukowopodobny?) prowadzony przez genseka z szeregowymi członkami partii komunistycznej. Powstaje nowa jakość: samopodwyższenie panegirysty. W świecie przedstawionym tekstów zatytułowanych *Marksizm a zagadnienia językoznawstwa* Stalin znosi podział na konstruktora i operatora dźwigni panegirycznej w jednej osobie oraz jej pasażera. Łączy dwie dotąd rozdzielone funkcje – staje się postacią wywyższającą i(!) wywyższaną. Pisze bowiem panegiryk samemu sobie: w jego językoznawczych wypowiedziach znajdziemy i topikę afektowanej skromności (wszak wzbrania się: „Nie jestem językoznawcą i oczywiście nie mogę zadowolić towarzyszy w całej pełni”)<sup>39</sup>, i samoponiżenie – jak papieże mienili się „sługami sług”, tak gensek czuje się zobowiązany czy nawet zniewolony prośbą „grupy towarzyszy spośród młodzieży”, by wypowiedzieć się „w zakresie tego, co się wiąże z marksizmem w językoznawstwie”. Co więcej, odpowiada na pytania szeregowych członków partii, nawet usprawiedliwia się przed nimi z powodu pewnego opóźnienia, z jakim może przystąpić do pisania wyjaśnień.

Najmocniej obciążony trudem wywyższenia Wielkiego Językoznawcy jest ten mechanizm dźwigni panegirycznej, który zwie się „faktotwórczą” siłą interpretacji wydarzeń: czytelnik i wyznawca w jednej osobie winien uwierzyć, że u Stalina wyłącznie nakaz służby najmłodszym członkom partii może przeważać nad świadomością ograniczeń językoznawczej kompetencji genseka. Zgodnie z tym prawem dialektyki, które mówi o jedności przeciwieństw, samoponiżenie Wielkiego Językoznawcy staje się zarazem jego samowywyższeniem siłą osobistej skromności.

Jako autor wypowiedzi zatytułowanych *Marksizm a zagadnienia językoznawstwa* Stalin okazuje się komunistyczną ilustracją ważnej zasady niewolniczej i feudalnej pochwały, zasady w połowie XVIII stulecia zwerbalizowanej następująco:

Nic wspanialszego w Panie i do długiego przy honorze szczęścia gruntowniejszego jako pokora w parze z majestatem<sup>40</sup>.

Jednakże uznanie tej analogii między dawną teorią pochwały a socrealistyczną praktyką wierszotwórczą pozostanie kwestią dosłownie ideologiczną<sup>41</sup>.

<sup>38</sup> Niewątpliwie nową jakością poświadczoną socpanegirykiem pozostaje zbiór zatytułowany *Dwa orły. Wybór radzieckich baśni ludowych o Leninie i Stalinie* (Warszawa 1954) – publikacja godna już osobnego opracowania.

<sup>39</sup> Zob. szerzej: K. O b r e m s k i, *Wielki Językoznawca – „pokora w parze z majestatem” i scholastyka*. „Teksty Drugie” 2002, nr 1/2.

<sup>40</sup> S. W y s o c k i, *Orator polonus [...]*. Warszawa 1740, s. 169.

<sup>41</sup> Zob. C z a p l e j e w i c z, *op. cit.*, s. 1–2: „panegiryzm rzadko bywa współcześnie dostrzegany przez zwolenników stanowiska, jakie dany utwór wyraża. Na przykład prawdziwy entuzjasta Stalina w wierszach go opiewających najczęściej nie znajdował ani panegiryku, ani nawet tonu panegirycznego. Największa przesada go nie raziła, przeciwnie, była dlań źródłem prawdziwych wzruszeń. Za to bez trudu widział wówczas i ową przesadę, i w ogóle panegiryzm – kto inny: przeciwnik lub człowiek stojący z boku, neutralny. Później każdemu otwierają się oczy: byle obserwator oglądający literaturę tamtej epoki dojrzy bez pomocy szkiełka panegiryzm jawny i ukryty. Dopiero więc

Czy istotnie Stalin może wnieść nową jakość w gatunek tak powszechnie i odwiecznie praktykowany, jak właśnie panegiryk? Czy kultura literacka pozwala mu choćby nawiązać pewien kontakt z twórczością panegiryczną? Czy w ogóle można mówić o jakiegokolwiek kulturze literackiej genseka? Dwa fakty skłaniają do głębszego namysłu:

1. Porównajmy następujące zdania, z których pierwsze pochodzi z mowy, jaką w 1440 r. wygłosił w Krakowie Jan z Ludziska:

Przyszło do mnie ludzi kilku, którzy się zawsze cieszyli u mnie wielką wziętością i poważaniem, i skłoniło mnie, bym się podjął obowiązku wygłoszenia mowy o nieśmiertelnej chwale i godności wymowy i wiedzy oratorskiej<sup>42</sup>.

Drugie zdanie otwiera *Marksizm a zagadnienia językoznawstwa*:

Zwróciła się do mnie grupa towarzyszy spośród młodzieży z propozycją, abym wypowiedział w prasie swoje zdanie w kwestiach językoznawstwa, zwłaszcza w sprawach związanych z marksizmem w językoznawstwie<sup>43</sup>.

Nie ignorując bynajmniej zniekształceń uwarunkowanych tłumaczeniami z języków obcych, zarazem trudno nie zauważyć podobieństwa czy nawet tożsamości sytuacji komunikacyjnych: obydwaj, Jan z Ludziska i Stalin, okazują się posłusznymi prośbie tych, których cenią tak wysoko, że czują się zmuszeni do wypowiedzi, chociaż pozostają świadomi ograniczoności swoich kompetencji. W ich uszach prośba brzmi niczym wewnętrzny nakaz, któremu nie mogą się oprzeć. W obydwu wrażliwość i posłuszeństwo przeważają nad świadomością umiarkowanej kompetencji. Obydwaj ulegają prośbom, przy czym Stalin przewyższa Jana z Ludziska pokorą: pierwszy z nich jest posłuszny równym mu, tj. profesorom Akademii Krakowskiej, drugi – szeregowym członkom KPZR.

Nie ulega wątpliwości, że jako autor *Marksizmu a zagadnienia językoznawstwa* Stalin podejmuje dwie odwieczne topiki: afektowanej skromności i władzy jako służby poddanym. Także w korespondencji i z pisarzem (spóźniwszy się z odpowiedzią na list Gorkiego, przeproszał go za swoje „świńskie” zachowanie)<sup>44</sup>, i z uczonym:

Bardzo mi przykro, że nie mogę teraz spełnić Waszej prośby, wielce szanowny Nikołaju Jakowlewiczu. Po konferencji z przyjemnością poświęcę Wam 40–50 minut, jeśli się zgodzicie [...] <sup>45</sup>.

Adresatem tych słów był Nikołaj Jakowlewicz Marr.

2. W roku 1981 w Paryżu Janusz Anderman pokłócił się z Natalią Gorbaniewską, jedną z tych kilku osób, które odważyły się zaprotestować na Placu Czerwonym przeciwko wkroczeniu wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji. Pokłócili się o Zoszczenki *Opowiadania o Leninie* – w przekonaniu Gorbaniewskiej: „Zosz-

z zewnątrz panegiryzm współczesny, w przeciwieństwie do dawnego, nabiera siły wyrazu i daje się zidentyfikować. Z bliska lub od wewnątrz wydaje się zaś wyznaniem lirycznym lub autentycznym przeżyciem literackim”.

<sup>42</sup> Cyt. z: *Wybór mów staropolskich*. Oprac. B. Nadolski. Wrocław 1961, s. 3 (tłum. B. Nadolski). BNI 175.

<sup>43</sup> J. Stalin, *Marksizm a zagadnienia językoznawstwa*. Wyd. 4. Warszawa 1956, s. 5.

<sup>44</sup> Zob. S. S. Montefiore, *Stalin intelektualista*. „Rzeczpospolita” 2004, nr 166, s. A 8.

<sup>45</sup> Cyt. jw., s. A 9.

czenko napisał o Leninie z całą atencją, bo chciał się przypodobać władzy”, „Zoszczenko napisał to z serwilizmu!”. Odmiennego zdania był Anderman:

Prawdopodobnie nikt nie odważył się pierwszy powiedzieć o tym głośno [że w każdym zdaniu Zoszczenki Lenin wychodzi na idiotę] i opowiadania przetrwały. [...] Zoszczenko musiał brać pod uwagę to, że nikomu nie strzeli do łba krytyka. To chytra książka <sup>46</sup>.

Jeśli autor *Opowiadań o Leninie* istotnie wyszydził kult wodza rewolucji r. 1917, to warunkiem tego było wykorzystanie kultu o natężeniu po prostu bezmyślnym. Jak nikomu, kto chciał przeżyć, a przynajmniej nie mieć osobistego kontaktu z radzieckim aparatem represji, nie powinno przyjść do głowy, że pochwały Lenina mogą ośmieszać go, tak analogicznie w nikim nie powinna powstać wątpliwość co do szczerości i wiarygodności pochwał Stalina. Myśl o ich nieautentyczności i tym samym konwencjonalności zakrawałaby na bluźnierstwo, jej zwerbalizowanie – stałoby się dosłownie zagrożeniem, wszak nawet strach było pierwszemu przerwać przysłowiowe burzliwie oklaski przechodzące w aplauz czy odmówić wypicia zdrowia wodza <sup>47</sup>. Bodaj tylko jeden Stalin mógłby bezpiecznie wątpić w racjonalność pochwał Lenina i jego samego, ponieważ pozostawał poza zagrożeniem – dlatego mówił o tym, o czym inni bali się nawet wspomnieć: prywatnie wyrażał swą świadomość tego, że czytelnikiem twórczości pisarzy radzieckich jest cenzura i sprzężony z nią aparat terroru.

Tak bardzo [Stalin] lubił opowiadania leningradzkiego satyryka Zoszczenki, że – choć wyszydzały radziecki biurokratyzm – czytał je na głos swoim dwóm chłopcom, Wasilijowi i Artiomowi, a pod koniec śmiał się: „W tym miejscu towarzysz Zoszczenko przypomniał sobie o GPU i zmienił zakończenie” <sup>48</sup>.

Jakkolwiek nikt gensekowi talentów literackich ani tym bardziej oratorskich nie przypisuje, to ten śmiech można uznać za przejaw, co prawda, swoistej, ale jednak pewnej kultury literackiej, uwarunkowanej chociażby tym, że śmiejący się pozostaje „najbardziej czytany władca Rosji od Katarzyny Wielkiej do Władimira Putina, włączając w to nawet Lenina” <sup>49</sup>.

Chociaż nie wiadomo, by w spisie osobistych lektur genseka znajdowały się panegiryki, to w opinii Mołotowa zdobył on „bardzo rozległą wiedzę w zakresie starożytności i mitologii” <sup>50</sup>. W takim kontekście nie będzie nadużyciem interpretacyjnym przypuszczenie, że nieprzeciętne czytanie pozwoliło Stalinowi podjąć topikę afektowanej skromności i topikę władzy jako służby, by zarazem wprowadzić do nich nową jakość, uwarunkowaną tak osobowością, jak terrorem w takim

<sup>46</sup> J. Anderman, *Fotografie*. „Gazeta Wyborcza” 2003, nr 149, s. 20.

<sup>47</sup> O tym, że Stalin był świadom swego (wylącnego?) prawa do wylamania się z kultu jego osoby, świadczy następujące wydarzenie: kiedy podczas spotkania w domu Gorkiego powieściopisarz Nikiforow nie chciał dołączyć się do toastu („Mam już tego dosyć! Piliśmy zdrowie Stalina milion sto czterdzieści siedem tysięcy razy. On też prawdopodobnie ma już tego dosyć...”), zapadła cisza, ale Stalin uściskał Nikiforowowi rękę i powiedział: „Dziękuję wam, Nikiforow, dziękuję. Rzeczywiście mam już tego dosyć” (Montefiore, *op. cit.*, s. A 9).

<sup>48</sup> *Ibidem*.

<sup>49</sup> *Ibidem*. Kiedy *Ucieczka* Bulhakowa została zaatakowana jako „antyradziecka i prawicowa”, Stalin napisał do dyrektora teatru: „Nie należy nazywać literatury prawicową i lewicową. To język partii. W literaturze używajcie określenia klasowa, antyradziecka, rewolucyjna albo kontrewolucyjna, ale nie prawicowa czy lewicowa” (cyt. jw.).

<sup>50</sup> *Ibidem*.

natężeniu wcześniej nie znanym, determinującym nową, tzn. stalinowską kulturę strachu.

W roku 1953 „Zgasło słońeczko ludzkości”, jednak solarna symbolika władzy będzie żywa: Rumunię światłem i ciepłem obdarza „Słońce Karpat”, północną część Półwyspu Koreańskiego – „Słońce Korei”. Zostanie podjęta także w czasie przed wyborami 4 czerwca 1989: na solidarnościowym plakacie, przedstawiającym znikającą za horyzontem wielką kulę czerwonego słońca, wyborca czytał: „Jutro wybory. Zachodźże, czerwone słońeczko”<sup>51</sup>.

### Abstract

KRZYSZTOF OBREMSKI  
(Nicolaus Copernicus University, Toruń)

#### STALIN, PANEGYRISTS, AND THE LAW OF QUANTITATIVE CHANGES INTO QUALITATIVE ONES

As peculiar figures of social-realist panegyrics, Stalin and other leaders of communist parties set up a new literary genre, namely the soc-panegyric. Out of the ten mechanisms that through centuries praised kings or princes being topos of affected modesty, worldwide range of feelings, solar symbolism of power, praising and surpassing, theology of history as the power lifting the ruler, black-and-white picture of history, elevation even at the cost of contradictions, arbitrary selection of facts, “fact-making” power of interpretation of events, and denial of exaggeration as its authentication, only the latter was not used by soc-panegyrists. It can most probably be explained with the fact that unsurpassed intensity of Stalinist terror blocked this mechanism which made way to most considerable threat to deconventionalization of the panegyric as well as the cult of which it was a part.

---

<sup>51</sup> A. Laskowska, *Słówka historyczne, czyli III Rzeczpospolita w cytatach*. Warszawa 2004, s. 10.